Nr. 82. We Lwowie Sroda dnia 11. Kwietnia 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 106 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Basylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10 kwietnia

Rząd przedlitawski jest w niemałym kłopocie wobec potrzeby mianowania marszałka sejmowego dla Tyrolu. Kłopot ten jest nieuniknionem następstwem wadliwych stosunków, stworzonych statutami krajowemi p. Schmerlinga. Marszałek musi być do pewnego stopnia mężem zaufania rządu, on bowiem czuwać ma nad tem, ażeby sejm nie przekraczał wytyczonych mu ciasnych granic kompetencji, o oprócz tego, przewodnicząc wydziałowi krajowemu, jest marszałek naczelnikiem wykonawczej władzy autonomicznej i nie podobna przypuszczać, by go wybrano z pośród zwolenników zasadniczej i nieugiętej opozycji. Z drugiej atoli strony, marszałek ten musi należeć do większości Izby, gdyż w przeciwnym razie stanowisko jego byłoby bardzo trudnem, a często niemożliwem. Ani pierwsza, ani druga z tych konieczności nie wynika wprawdzie bezpośrednio ze statutów krajowych, ale wynikają one z samej istoty rzeczy. Otóż marszałek tak dwoistej natury znaleść się może w Austrji Dolnej i Górnej, w Styrji, w Czechach, i t. d., gdzie większość sejmu należy do partji rządowej, w Galicji nakoniec, gdzie opozycja prowadzi się bardzo platonicznie i nie przechodzi na pole negacji istniejących form konstytucyjnych i prawomocnych, chociaż niemiłych często ustaw. W Tyrolu większość sejmu, pod przewodnictwem p. marszałka p. Rappa, urządziła roku zeszłego *strejk* tak daleko posunięty, że pismo urzędowe, oznajmiające zamknięcie sesji, podawało jako powód „niezgodne z obowiązkami“ *(pflichtwidrig)* zachowanie się Izby. Teraz, gdy nowe wybory nietylko wydały tę samą większość, ale ją nadto moralnie i materjalnie wzmocniły, można w istocie nie bez ciekawości oczekiwać, jak rząd wybrnie z ambarasu, i czyli nie zdecyduje się w końcu, postawić na straży ustaw i własnej swojej godności tego samego, „niezgodnego z obowiązkami swojemi“, marszałka. Konflikta tego rodzaju powtarzać się zresztą będą tak długo, jak długo w drobnych krajikach dla dogodzenia przyjętemu raz szablonowi trwać będzie komedja parlamentarna, wynaleziona przez p. Schmerlinga, i jak długo, w skutek niemożności rozszerzenia autonomji Vorarlbergu lub Salzburga, większe kraje, z jeograficznych, etnograficznych i ekonomicznych względów potrzebujące odrębności, wtłaczane będą w ramy patentów lutowych i konstytucji grudniowej w dzisiejszym jej stanie. Jest to mizerja, której Austrja pozbyć się może jedynie przez przyjęcie nowego zupełnie systemu, w głównych zarysach swoich zawartego w dawniejszych i nowszych projektach podziału Przedlitawji na „grupy“ wyposażone dostateczną miarą samorządu.

Stosunki prowincjonalne.

Gródek, 8. kwietnia. Przed kilku laty za życia byłego namiestnika, wszelką agitacją miasta Gródka postarano się, aby księdza r. g. wybrać na prezesa Rady powiatowej, a ten dobrał sobie odpowiednich widokom osobistym ludzi w skład wydziału.

Na jednem z pierwszych zebrań Rady powiatowej, postawił naglący wniosek p. Smyk, mieszczanin gródecki profesji szewskiej, żeby dla dobra miasta Gródka i Janowa obie te miejscowości połączyć murowanym gościńcem i drogi te uznać za powiatowe. Temu oparli się wszyscy właściciele większych posiadłości, dowodząc, że nie ma potrzeby najmniejszej, gdyż komunikacje do Lwowa są dostateczne: mianowicie z Janowa idzie gościniec do Lwowa, tak samo i z Gródka, a w środku kolej żelazna; prócz drobnych zaś prywatnych interesów Janów z Gródkiem żadnego handlu nie prowadzi.

Daremna była opozycja podatkujących, bo zostali przegłosowani. Uznano tę drogę za powiatową i postanowiono prowadzić ją na Stracz od Janowa. Nadto uchwalono na nią pożyczkę 12.000 złr. a 3 000 złr. na dokończenie ćwierć mili drogi od Rudek koło Zawidowic i karczmy Weismanówki. Wydział krajowy spiesznie tę pożyczkę nadesłał, a nadto dał 2 000 złr. subwencji. Utworzono komisję drogową, którą delegat Wydziału krajowego miał kontrolować i za tegoż tylko assygnatą pieniądze częściowo w miarę potrzeby miały być wypłacane, tymczasem już w przeciągu roku okazały się takie nadużycia, że Wydział krajowy, ujrzał się być znaglonym wysłać komisję techniczną i administracyjną i ci panowie z wielką dokładnością zbadali wszelkie braki, a Wydział krajowy orzekł następnie, że szkoda do 7.000 złr. w. a. wynosząca, wyłącznie cięży na prezesie Rady powiatowej gródeckiej.

Wskutek przeprowadzonego tego śledztwa otrzymał prezes Rady powiatowej od Wydziału krajowego do l. 22.541, w 1875 roku odezwę następującą: „Wydział krajowy uchwalił uczynić użytek z prawa przysługującego mu na mocy §. ust. 38 o Rep. pow. wskutek czego uprasza Wgo prezesa, żeby chciał zwołać do 8 dni, a to licząc od doręczenia niniejszego reskryptu, nadzwyczajne zgromadzenie Rady powiatowej, celem powzięcia przez Radę powiatową uchwały, jaką uzna za stosowne w sprawie zakładowego majątku powiatu reprezentowanego w funduszach drogi powiatowej: Mszana-Stracz-Janów, a na podstawie załączonego reskryptu wszystkim członkom Rady powiatowej zakomunikowaną; o wyznaczonym terminie zechce Wny prezes równocześnie zawiadomić Wydział krajowy. Na wypadek, gdyby w oznaczonym dniu prawem przepisany komplet się nie zebrał, czego nie dopuszczamy, zechce Wny prezes nowy termin zgromadzenia w 8 dniach wyznaczyć i o tem Wydział krajowy zawiadomić. We Lwowie dnia 1. października 1875. W zastępstwie Marszałka krajowego *Pietruski* mp., *Skwarczyński* mp.

Przy odpisie tej odezwy otrzymał każdy członek Rady powiatowej szczegóły przeprowadzonego śledztwa do l. 22.541. Mimo energicznego wezwania Wydziału krajowego, pan prezes długo zwlekał zebranie Rady powiatowej, będąc wyłącznie obwinionym, do odpowiedzialności pociąganym. Nareszcie gdy się Rada powiatowa zebrała, p. prezes złożył godność prezesa i członka Rady powiatowej, oświadczając, że jako prywatny złoży wyjaśnienia, ta sprawa została odroczoną, lubo były wniesienia, aby tę sprawę oddać na drogę prawną poszukiwania strat powiatowych.

Nastąpiły nowe wybory na prezesa; wpływami swemi poprzedniemi, szafarzem będąc publicznego majątku jako były prezes, ujął sobie kandydat na prezesa osobistości, i ci przeprowadzili wybór prezesa, a tenże adbitralnie sam pisząc kartki przeforsował wydział najwięcej z ludzi zawisłych, lub z nim w przyjaźni będących. Na wiosnę r. z., gdy głodowa zapomoga była projektowana, zebrała się Rada powiatowa i uchwaliła, żeby tę drogę Mszana-Stracz-Janów przenieść do kategorji dróg gminnych, jako nie mającą tytułu być drogą powiatową; tem więcej był obowiązany pan prezes od dalszych strat chronić podatkujących, gdy będąc delegatem Wydziału krajowego tak niepraktycznie tysiące pozwolił strwonić, bez sprawdzenia wydatków na drogę. Tę uchwałę Rady powiatowej wysoki Wydział krajowy potwierdził, droga została gminną — i jako taka dostała z funduszu głodowego 7000 zł. na dalsze roboty tej drogi, zatem na tę drogę stradecką, wynoszącą jedną milę przestrzeni, wydał Wydział powiatowy 22.000 zł. Na posiedzeniu 28. grudnia 1876 zwołana Rada powiatowa do uchwały budżetu na r. 1877 utworzyła drugą posadę przy sekretarzu, który sam nie ma co robić; gdyż miał czas jako delegat jeździć po gminach pod pretekstem skontrowania kas gminnych, coby bez kosztów takich najbliższy członek Rady powiatowej lub kto inny mógł był dopełnić. Na tem posiedzeniu mimo opozycji wyżej opodatkowanych obywateli, pan prezes zawyrokował, że lubo Wydział krajowy przyjął uchwałę Rady powiatowej uważania drogi Stracz-Janów za drogę gminną, c. k. Namiestnictwo jednak uważa ją za linję strategiczną, i należy przeto cofnąć uchwałę Rady powiatowej. Zatem co wieki istniało i absolutne rządy nie zmieniły, teraz przy konstytucji takie niesprawiedliwości dziać się mogą, niszcząc mienie podatkujących o 5 mil zamieszkałych, którzy nigdy tamtędy jeździć nie będą, a nawet z Janowa do Gródka na Stracz mało kto w ogóle jeździ, mając bliższą drogę na Suszyce i Wielkopole. Przeforsowano tedy uchwałę napowrót mianować tę drogę Stradecką na powiatową; kilku obywateli większych majątków ziemskich stawiło opór, lecz pozostali w mniejszości, dwóch wyszło opuszczając posiedzenie. Referent drogowy oświadczył przytem, że wszelkie b. marszałkowi ks. Dolnickiemu robione zarzuty są bez podstawy, że komisja Wydziału krajowego pomyliła się — i że tylko około 200 zł. do rachunku nie dostaje, zatem żeby nie kompromitować się, wniósł umorzenie całej sprawy, na co większość złożona z interesowanych bez wahania się zgodziła, i ci sami co byli powodem strat tak wielkich dla powiatu staną teraz jako kandydaci nieposzlakowani do ponownego wyboru.

Spoglądnijmy na budżet tegoroczny, a będziemy mieli wyobrażenie jaka jest troskliwość o dobro powiatu. W wydatkach widzimy tam: 1) Czynsz za lokal 360 złr. (?) 2) Ryczałt potrzeb kancelaryj 280 złr. 3) Płaca sekretarza 1000 złr. 4) Drogomistrz 600 złr. 5) Dla niego ryczałt za objazdy 100 złr. 6) Woźny 240 złr. 7) Dla niego ubranie 60 złr. 8) Posłaniec roczny 36 złr. 9) Nieprzewidziane wydatki i podróże 1500 złr. 10) Płatne dwie raty na umorzenie pożyczki z funduszów krajowych (w kwocie 15.000 złr.) zaciągniętej, każda rata po 1177 złr. 50 ct., 2355 złr. 11) Na dalszą budowę drogi powiatu Stracz-Mszana i konserwację 3000 złr. 12) Na niedobór w 1876 roku 417 złr. Razem 9868 złr.

Na pokrycie tej kwoty ma wydział powiatowy zaległe dodatki 2000 złr. Wynikający tedy niedobór 7868 złr., uchwalono pokryć 12% dodatkiem do podatków stałych (w wysokości 79.000 złr. opłacić się mających), co czyni kwotę 9480 złr., tj. o 1622 złr. wyższą nad rzeczywistą potrzebę, a służyć ma na pokrycie odpisu niedoborów powiatowych. Na fundusz szkolny okręgowy w myśl ustawy z dnia 2. maja 1874. Nr. 250 i w zastosowaniu się do §. 28. tej ustawy, należy uchwalić 1% dodatku, co uczyni kwotę 790 złr. — więc na potrzeby powiatowe musimy płacić ogółem 13% dodatku, bez żadnego namacalnego pożytku.

Jak zaś dotkliwą jest taka opłata i taka administracja autonomiczna, to pojmie każdy, kto zważy, że od lat kilku ludność jest narażoną na ciągłe klęski elementarne. Dziesięć gmin i inni obywatele wnieśli petycję do Wydziału krajowego o spieszne wglądnięcie do tej gospodarki i uwolnienie powiatu od zbytecznych ciężarów — ale nawet dochodzenia żadnego nie ma, a cóż dopiero o jakim pomyślnym skutku mówić. Procedura znana pod imieniem „man wird“, a wyśmiewana u byłych Kreishauptmanów — pleni się na gruncie autonomicznym jeszcze bujniej niż dawniej na niemiecko-biurokratycznym.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Kraków 9. kwietnia.

(s.) Sprawa wyboru radcy szkolnego jest obecnie przedmiotem wszystkich rozmów w Krakowie, nie będzie więc niestosownem, jeśli tej sprawie osobne poświęcimy sprawozdanie.

Sam akt wyboru poprzedziła na szeroką skalę rozwinięta agitacja. W kołach rej dotychczas w Radzie miejskiej wiodących, postanowiono przeprowadzić *à tout prix* kandydaturę prof. Zatheya. W tym celu stworzoną została doktryna, że radca szkolny z Krakowa powinien być koniecznie w tym perjodzie profesorem szkół średnich.

Na ucho opowiadano sobie, że prof. Zathey, jako dobrze położony u hrabiego Tarnowskiego (jest redaktorem *Przeglądu Polskiego*), cieszy się poparciem w sferach arystokratycznych, a zatem głos jego więcej będzie miał znaczenia i posłuchu u namiestnika, niż kogokolwiek innego, ten kandydat zatem, jeśli zostanie wybranym, będzie mógł bardzo wiele zrobić dla krajowego szkolnictwa. Ci, którzy to mówili, nie zastanawiali się zapewne nad tem, w jak niewłaściwem a nawet nieprawdziwem świetle przedstawiają hr. Potockiego, przypisując mu, że tylko z tej strony rad słucha, która ma poparcie u pewnej koterji czy też kasty, i nie zastanawiali się zarazem jak złą przysługę oddają kandydatowi, którego tym sposobem przedstawiali w dość dziwnem świetle. Nie dosyć jednak na tem. Koterja, która dotąd zawsze była górą w Radzie miejskiej, zwołała aż trzy posiedzenia swoich adherentów, dwa u dra R., trzecie u dra S., gdzie użyto wszystkich przekonywających argumentów w obronie uprojektowanej kandydatury, i upewniono się wzajemnie, że wybór z całą solidarnością dokonanym zostanie. Miano nawet zamiar urządzić *ad hoc* święcone w pewnym domu w tym samym celu, odstąpiono jednakże od tego zamiaru zapewne w przewidywaniu, że już przedsięwzięte kroki wystarczą.

Dziennik *Czas* stawił się także do apelu i z całą gorliwością robił swoje. Odstępując nie po raz pierwszy od swych tradycyj i jawnie powielekroć głoszonych wyznań wiary, *Czas* stanął w tej kwestji nie na stanowisku jakichkolwiek zasad, lecz na stanowisku czysto osobistem i wytrwale za prof. Zatheyem kruszył kopję, raz dając mu świadectwo uzdolnienia nawet na profesora uniwersytetu, chociaż udzielanie takich świadectw o ile wiemy nie leży w kompetencji dzienników, to znowu poczytując mu w liczbie innych warunków kwalifikujących na radcę szkolnego, jako jeden i to niepośledni warunek — udział w redakcji *Przeglądu*. Nareszcie, wyczerpawszy wszystkie zasoby djalektyki w obronie tej kandydatury, dziennik krakowski w przeddzień wyboru oświadczył, że tę kandydaturę c a ł y m s w o i m w p ł y w e m jaki ma na czytelników, popiera.

I na tem jeszcze nie koniec. Prezydent dr. Zyblikiewicz, zwolennik *cela va sans dire* kandydatury prof. Zatheya, postanowił, żeby wybór odbył się na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej. Był to fakt bez precedensu. Statut miejski nigdzie nie przepisuje, żeby wybór radcy szkolnego odbywał się przy drzwiach zamkniętych i nigdy też przy drzwiach zamkniętych odbywanym nie był. Hr. Adama Potockiego, dra Janotę, dra Węclewskiego wybierano jawnie, dopiero teraz zarządzono wybór tajemny, jak gdyby dla scharakteryzowania, że tu szło o wyjątkowemi względami i wyjątkową protekcją cieszącą się osobę.

Na posiedzenie zwołany został *ban et arrière-ban* zwolenników koterji, i wszyscy stawili się w komplecie. Zazwyczaj na posiedzeniach Rady miejskiej bywa 36 radnych, która to liczba stała się już przysłowiowa, tymczasem na posiedzenie czwartkowe zebrało się ich 50, tak prawie jakby chodziło o wybór prezydenta, na którym statut pod utratą mandatu każdemu członkowi Rady miejskiej nakazuje być obecnym. Ta cyfra jednak, bardzo pocieszająca dla zwolenników kandydatury prof. Zathaja, była zarazem objawem świadczącym, że i przeciwnicy tej kandydatury nie śpią, że i oni także w ordynku stanęli do walki za innym kandydatem, dyrektorem Studzińskim, człowiekiem doświadczonym i wypróbowanym w szkolnictwie, a tak dalece odpowie-

---

WYCHOWANIE FEUDAŁA.

Nowela

ERKMANA-CHATRIANA.

Tłumaczyła Marja-Józefa.

(Ciąg dalszy.)

III.

Odtąd nie było już o tem mowy — dziadek zajął się z całą gorliwością wydoskonaleniem mnie w matematyce, głównej gałęzi wiedzy potrzebnej do wstąpienia do szkoły królewskich kadetów. Przeszliśmy już kilkakrotnie arytmetykę, którą dostatecznie posiadałem; teraz przyszła kolej na algebrę i geometrję. Były to ulubione przedmioty dziadka, znał je doskonale i wykładał niezmordowanie, trzymając mnie całemi godzinami przed tablicą, na której coraz to nowe kreślił figury. „Dosyć będzie na dzisiaj, Zygfrydzie! wołał widząc mnie znużonym, rzućmy gąbkę i kredę, czas przejechać się i odetchnąć powietrzem!

Szliśmy siodłać konie i puszczali się cwałem. Dzielny starzec zdawał się odmłodzonym, chciałby był wszystkiego mnie nauczyć: pływania, jazdy wierzchem i fechtunku. Pędząc wzdłuż wybrzeża z Jakóbem spieszącym w pewnem oddaleniu za nami wykrzykiwał: „Zygfrydzie! idzie mi o to, abyś był pierwszym w szkole kadetów, aby profesorowie nie mieli już nic do uczenia cię, chcę, abyś był silny, tęgi, zręczny i przebiegły, jak ja w 30tym roku życia.

W dniu, w którym trzeba będzie wyciągnąć pałasz z pochwy przeciw gałganom Welchom, którzy w r. 1806 swojemi zasadami z 1789 r. zredukowali nas do zera, i którym zawdzięczamy stratę trzech czwartych części naszych przywilejów, w dniu tym chcę, abyś mógł i umiał rąbać ich w kawałki. Ja już nie doczekam tego, gdy ty wspomniesz sobie dziada, i będzie ci się wydawało, że słyszysz mnie krzyczącego: odważnie Zygfrydzie! bij dzielnie, rąb, siekaj bez pardonu, litość, to głupstwo francuskie! Czego nie zdołasz zabrać, to spal i zniszcz! Chwytaj, co się da mój chłopcze! to prawo wojny, a co szablą nabyte, dobrze nabyte! Motłoch ten ileż on nam złego wyrządził swojemi „prawami człowieka!“ Gdyby nie oni, nigdy baron Stein nie byłby uzyskał od Fryderyka Wilhelma zniesienia poddaństwa, nigdy nie dopuszczonoby bydląt do urzędów cywilnych i wojskowych, nie wydanoby prawa dla gmin wybierania sobie urzędników, ani pozwolono dawnym poddanym nabywać dobra szlacheckie, nie mówiąc już o setkach podobnych szkarad, wskazujący wstrętny upadek, w jaki się pogrążyliśmy. A to wszystko im zawdzięczamy! Nigdy przedtem Hardenberg nie byłby ośmielił się podnieść ręki na naszą starą konstytucję! Ale, trzeba było przyrzec ludowi wolność, nadać mu prawo naśladując konstytucję jakóbinów, aby pociągnąć cały kraj do walki z nieprzyjacielem. Ah! tak, łotry te drogo nas kosztują, lecz biada im, biada! Nadeszła pora spuścić nasze brytany z łańcucha, nauczyć je kąsać, zatruć im krew bezlitośną nienawiścią dla Welchów! Byle pierwsza partja wygrana, byle raz Niemcy w naszych szponach, a wszystkie te bydlęta niemieckie udyscyplinowane siłą pięści pociągniem za sobą, aby zażądać rachunku od rozbójników! Będzie nas pięciu lub sześciu przeciw jednemu — bo za głupi są, aby przygotować się na coś podobnego — zdusimy ich liczebnie, spalimy ich Paryż, weźmiemy Alzację, Lotaryngję, Szampanję, Burgundję, cały kraj aż po dwa morza! Odtąd dla nas będą pracować, jak niegdyś ich przodkowie przez 14 wieków pracowali dla Franków! Zniszczymy z korzeniem ducha demokratycznego, zaprowadzimy system feudalny i porządek zapanuje raz jeszcze. Szlachetna rasa zdobywców, która obaliła cesarstwo rzymskie i ugruntowała wszystkie dynastje i całą arystokrację europejską, raz jeszcze będzie panią Zachodu!“ Tak perorując zacny starzec ściskał bezzębne szczęki z wściekłością, wąsy mu się jeżyły, tchu mu nie stawało, po chwili krzyczał znowu: „Naprzód! Hurra! hurra!“ Pędziliśmy jak strzały, Jakób nie mógł podążyć za nami.

Niekiedy także podczas wielkich upałów sierpniowych, rozkoszą dziadka było chodzić ze mną nad morze i uczyć mnie pływać. Jakób z brzegu patrzał na nas paląc fajeczkę, a my pruliśmy bałwany raz w tym, to znów w innym kierunku. Zwracając się nagle, szybkim ruchem dziadek ciskał mi w oczy deszcz kroplisty i śmiał się do rozpuku. Silny ten starzec, gdyśmy się oddalili zanadto od brzegu a widział żem zmęczony, chwytał mnie wpół i płynąc dociągał do brzegu.

— A co? pytał, zmęczyłeś się? nieprawdaż? Dość będzie na dzisiaj, tylko zbliżaj się do brzegu powoli, bez pospiechu; nic gorszego jak spieszyć się. Zamiast postępywać, traci się siły; im powolniej tem lepiej!

Rozmawiając dobijaliśmy brzegu i wyskakiwali na suchy, gorący od słońca piasek. Jakób zawijał nas w przygotowane koce, obsuszaliśmy się, mając przed oczyma bałwaniące się morze, którego fale z łoskotem uderzały o spieniony brzeg. Były to chwile uroczystego nastroju duszy i spokojnych marzeń; ich wspomnienie dziś jeszcze po tylu latach sprawia mi niewysłowioną rozkosz. Za powrotem do zamku czekało nas przygotowane przez Krystynę śniadanie, przy którem wychylało się z przyjemnością szklankę wina.

Jakież pytam wychowanie mogło zrobić mnie silniejszym? zdrowszym duszą i ciałem? wytrwalszym na trudy szlachetnego zawodu wojskowego? Jakie inne mogło dać mi tak jasne wyobrażenie o porządku rzeczywistym, o subordynacji klas społeczeńskich, o prawach i obowiązkach szlachty, oraz lepiej zabezpieczyć przeciw wszystkim niedorzecznym teorjom, których profesorowie metafizyki mają zawsze pełne usta w naszych uniwersytetach, a dzięki którym słuchacze przychodzą do absolutnego ogłupienia? Żadne! To też dotąd nie mogę myśleć o tkliwych staraniach dziadka bez słodkiego rozrzewnienia i wyznać muszę, że jego są zasługą silne moje przekonania, które według sił i środków radbym wpoić lub narzucić wszystkim hołyszom przeciwnych opinij.

W tym to czasie w lecie roku 1828 okazała się po raz pierwszy stanowczość mego charakteru, jako skutek zbawiennych nauk dziadka. Od kilku tygodni cierpiał on z powodu dawnej rany na nogę, co zmuszało go do niewychodzenia z pokoju, gdzie wyciągnięty na krześle spędzał całe godziny chmurny i zły. Pomimo to na wyraźne żądanie dziadka co rana odbywałem z Jakóbem przejażdżkę konno dla utrzymania dobrych dawnych zwyczajów. Pewnego dnia cwałowaliśmy ze starym huzarem po drodze do Winlandu, pogoda była przepyszna, koszono na polach żyto, dym unosił się nad chatami rybaków i w coraz jaśniejszych kłębach niknął w powietrzu, kilka statków z rozwiniętemi żaglami przesuwało się z dala na morzu gładkiem jak szyba źwierciadlana. Widok ten rozweselał nas napawając dziwnym jakimś spokojem. Pod Mülsen w chwili przebycia małego mostu drewnianego zobaczyliśmy pędzącego za nami konno młodego człowieka mniej więcej w moim wieku, ubrane go we frak ciemno zielony w butach z ostrogami i myśliwskim kaszkiecie; siedział na pięknym ciemno gniadym koniu na sposób angielski, pochylony na siodle. Dopędziwszy nas, zaciął konia i prześcignął nie patrząc się wcale z miną obojętną. Zbladłem z gniewu i oburzenia...

— To syn najstarszy pana Stroemdorfera, burmistrza, rzekł Jakób, wraca z pola, gdzie oglądał zbiory; te fury ładowne snopami, których szereg widać, do nich należą“. Nie potrzeba mi było tych wyjaśnień; poznałem ja go dobrze, od dawna już znieść nie mogłem tej fizjonomji. Nie odpowiadając też puściłem konia cwałem, krzycząc za nim co sił: stój, stój, czekaj, stój! On jednakże zwróciwszy się ku mnie i patrząc drwiącym wzrokiem, podwajał bieg swego konia, ten zaś większy i lepszy od mego biegun wkrótce wyprzedził mnie o znaczny kawał niosąc jeźdźca prosto do miasteczka.

Drżąc cały, poczekałem na Jakóba. Jakto! syn handlarza ryb śmiałby sobie żartować z barona von Maindorf! nie! nigdy! Oburzenie tamowało mi mowę.

— To prostak, trzeba będzie poskarżyć się — rzekł Jakób.

— Skarżyć się? komu? przed kim? Może przed sędzią Kartofel, który dałby mu łagodne napomnienie, a ze mnie śmiałoby się całe miasteczko! Nie! jedź ze mną, zobaczysz!

Nie mówiąc ani słowa więcej, przybyliśmy do Winlandu. Trzeci dom w wielkiej ulicy na prawo należał do burmistrza Stroemderfera, służący przed stajnią obmywał właśnie gąbką pięknego, ciemno gniadego konia. To najpierwej wpadło mi w oczy, spojrzawszy przez okno otwarte, zobaczyłem całą rodzinę zgromadzoną przy stole na którym był zastawiony obiad, ojca, matkę, synów i córki. Półmisków i butelek nie brakowało, obrus był cienki i biały.

Zsiadłem z konia rzuciwszy cugle Jakóbowi i nie zdejmując kapelusza wszedłem do pokoju. Wszyscy patrzyli na mnie zdziwieni, ojciec zrobił ruch jakby chciał powstać dla przywitania mnie; nie odpowiadając na to, zwróciłem się do najstarszego syna i tonem władcy powiedziałem:

— Słuchaj no, ty błaźnie jakiś, czy ty wiesz, że koń nie stanowi człowieka? czy wiesz co to znaczy wyprzedzać von Maindorfa, urągać mu i śmiać się z niego pędząc naprzód, kiedy on każe stać?

Zdumienie było ogólne — stary chciał coś mówić, zapewne żądać wyjaśnień, lecz ja: — Proszę się nie odzywać! — krzyknąłem — syn waćpana mi ubliżył, ośmielił się wyprzedzić mego konia; dam mu za to nauczkę, którą popamięta.

To mówiąc, z całej siły ciąłem go dwa razy szpicrutą po twarzy, że aż zawył z bolu jak pies.

— Niech cię to nauczy — rzekłem — jaka jest różnica pomiędzy synem handlarza ryb, a potomkiem znakomitej rodziny.

Wyszedłem wśród ogólnego pomięszania, Jakób przez okno widział i słyszał wszystko. Nikt nie ruszył się z domu, krzyczano, lamentowano. Dosiadłszy konia: „dalej! krzyknąłem, w drogę!“

Jakób miał ochotę puścić się cwałem, ale wstrzymałem go, każąc jechać stępo; myślanoby że się boję! Tak wyjechaliśmy z miasteczka, przy ostatniej dopiero chacie pozwoliłem zaciąć konie.

Jakób oniemiał z uwielbienia, trzymał się w pewnem oddaleniu za mną, z uszanowaniem, jak wobec dziadka. Od tej chwili, pojął że jestem prawdziwym von Maindorf, że należało czas okazywać mi szacunek. (Dal. nast.)

dnim na godność radcy szkolnego, że sam *Czas* nic innego przeciw niemu powiedzieć nie mógł, tylko że „może wybór jego zatwierdzonym nie zostanie." *Tempora mutantur* i nasz *Czas* zmienia się jak inne. Za czasów ś. p. Manna dziennik ten sam się gorszył wybiegiem komitetu przedwyborczego, który stawiał kandydaturę dr. Zyblikiewicza w Krakowie dlatego, że jego wybór chrzanowski jeszcze zatwierdzonym nie został, a teraz sam się chwyta podobnych wybiegów!

Przebieg posiedzenia jawnego mało kogo bardziej zajmował, dyskutowano jednak, jak gdyby *pro forma* nad projektowanemi nazwami nowych ulic, a wreszcie przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Jak tam rzeczy poszły, wiecie już z namiętnego, wyraźnie pod wpływem gniewu pisanego artykułu w kronice *Czasu*. Plan się nie udał, kandydatura prof. Zatheya upadła, a upadł większością tak znaczną, że pokazało się, iż nawet w samej koterji, która ją popierała, znalazło się wielu uciekinierów.

Referentem sekcji szkolnej był hr. Tarnowski, wydawca *Przeglądu polskiego*, i najgłówniejszy poplecznik w tej sprawie swego współpracownika i zastępcy. Całej tej wymowy, jakie niedawno tak gorąco przyklaskiwała Warszawa, użył on tym razem nie w obronie żadnej zasady, lecz dla poparcia osoby, i dlatego cała ta wymowa była *depensée en pure perte*.

Ponieważ na tajnem posiedzeniu nie byliśmy, nie możemy więc zdać z niego sprawy porządkiem protokolarnym, za wszystko jednak, co tu powiadamy, ręczymy.

Najcięższe zarzuty kandydaturze prof. Zatheya poczynił prof. Gwiazdomorski.

Wyraził on przedewszystkiem żal, że wybór radcy szkolnego nie należy do gremjum nauczycieli, lecz do Rady miejskiej, gdyż ciało nauczycielskie byłoby w tym razie niezaprzeczenie właściwszem kołem wyborczem, a ciało to zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę jak *Czas*. Gdyby to gremjum wybierało radcę szkolnego, nigdyby jego wybór nie mógł paść na prof. Zatheya z powodów, które mowca szczegółowo wyliczył i wykazał zarazem, że te wszystkie powody przemawiają za wyborem dyrektora Studzińskiego.

Za kandydaturą dyr. Studzińskiego przemawiał także radny p. Fink, który w zwykły sobie sposób, biorąc rzecz z odmiennego punktu widzenia, nie podnosił żadnych ujemnych stron kandydatury prof. Zatheya, lecz oświadczył, że głosować będzie za p. Studzińskim, gdyż wybór podwładnego byłby niejako ujmą dla jego zwierzchnika, skoro zwierzchnik zarówno postawionym jest jako kandydat, a do czynienia mu tej ujmy mowca nie widzi żadnego powodu, ani nie sądzi, żeby nawet najgorętsi zwolennicy prof. Zatheya powód do niej upatrzeć mogli.

W obronie kandydatury prof. Zatheya, kruszył kopję dr. Dunajewski, najzręczniejszy niezawodnie mowca w Radzie miejskiej. Ze zwykłą werwą, mówiąc po części *pro domo sua* odpierał uczyniony prof. Zatheyowi zarzut bardzo częstego opuszczania lekcji, dowodził, że ból głowy lub inna podobna dolegliwość może być dla profesora pobudką do przerywania wykładów, jak tego przykład szanowny mowca często miewa na sobie. W podobny sposób dr. D. zbijał inne zarzuty, i argumentacja jego dzięki płynności i potoczystości mowy wydawała się niezbitą.

Głosowanie dopiero rozczarowało zwolenników kandydatury prof. Zathey. Na 49 obecnych 29 oddało swe głosy dyrektorowi Studzińskiemu, a tylko 16 prof. Zatheyawi, dwóch głosowało za drem Węclewskim, a dwie kartki były próżne.

Czas nazajutrz donosząc o tem wyznał, że radni przynieśli z sobą do sali kartki gotowe. Było to wyznanie trochę niezręczne, bo z niego wynika, że nie argumenta użyte na tajnem posiedzeniu, ale właśnie artykuły *Czasu* za prof. Zatheyem usposobiły radnych do głosowania taką przeważną większością za p. Studzińskim, i że gdyby nie te artykuły, prof. Zathey możeby takiej silnej nie doznał porażki.

Bądź co bądź wybór p. Studzińskiego po takich zabiegach koterji i takich energicznych wystąpieniach jej organu, jest faktem świadczącym, że chociaż nie mamy drugiego pisma, któreby wpływ istniejącego dziennika mógł równoważyć, wpływ ten jednakże nie jest wszechmocnym, a przykład obecny będzie zapewne nie ostatnim dowodem, że przy szczerej chęci złamać go można.

Warszawa 5go kwietnia.

(XY) Sztaby jeneralne, które miały być utworzone w Lublinie i Radomiu istnieją tylko w ukazach i na papierze, w istocie zaś nie ma nawet kancelaryj ani kadrów, nie mówiąc już o garnizonach lub całych korpusach. Powoływanie wprawdzie rezerwowych i pobór trwa ciągle, tudzież ćwiczenia wojskowe, ale zupełnych korpusów nie ma w Królestwie. Skoro znajdzie się jaki pułk kompletny, szlą go zaraz do Kiszyniewa, ażeby zastąpić luki. Okropność bowiem co się tam dzieje. Osoby wiarygodne i czasopisma petersburgskie którym wyjątkowo wolno napisać prawdę, opowiadają, że choroby syfilistyczne dziesiątkują armię. Choroba to dotknęła nawet wszystkich mieszkańców Kiszyniewa, tak że prawdziwa zaraza grasuje w tamtych okolicach.

Ludność Królestwa jest ciągle prowokowaną, mieszkańcy jej stolicy szykanowani. Sposobów na to mnóstwo, ale wszystko okryte pozorami prawnego postępowania. Jeżeli naprzykład naczelnik jednej władzy z innym równorzędnym zostaje w niezgodzie, to wówczas pokrzywdzony może jeszcze liczyć na jakie takie zadośćuczynienie, ale jeźli panuje wzorowa zgoda, to nic nie pomogą przedstawienia, choćby szło o sprawę nie jednego człowieka, ale całego miasta lub powiatu.

Osoby przybywające z Petersburga podają fakt następny: przed powierzeniem obrony adwokatom w procesie „socjalistów" w Petersburgu, wzywano adwokatów, którym powierzano obronę i zapowiedziano z góry, ażeby się mieli na ostrożności i bronili oględniej obżałowanych, gdyż inaczej spotkać ich może „nieprzyjemność." Gremium adwokackie udało się do jednego z najwytrawniejszych mecenasów Petersburga po radę. Ten poradził, ażeby spełnili wolę rządu, ale żeby oraz oparli swą obronę na ukazach carskich, z których punkt po punkcie zacytował, że mniej więcej to co się dzieje dziś w społeczeństwie rossyjskiem, dzieje się poniekąd z woli panującego.

Obiega po Warszawie pogłoska, która jednak ma się sprawdzić około czerwca, że pewne kółko arystokratyczne nosi się z myślą założenia dużego czasopisma politycznego. Na razie lepiej powstrzymać się z wymieniem nazwisk majętnych inicjatorów, gdyż ludzie znający ich zamiary kiwają bardzo głowami, słowem wątpią o tendencji poczciwej tego przyszłego organu opinji publicznej w polskim języku.

W wielką sobotę miasto całe było zaalarmowane — Moskale głowy potracili, telegraf pracował we wszystkich kierunkach, gdyż przyszła wiadomość, że wojska austrjackie granicę obsadziły. Nad granicą zaciągnęli Austrjacy tylko kordon z powodu zarazy na bydło — a już takiego Piotra Moskwie napędzili, która dopiero wtedy ochłonęła gdy się sprawa wyjaśniła. Cóż by to dopiero było, gdyby tak Austrja pomyślała serjo o wojnie.

Jaką opinię o Polsce i Polakach w Królestwie rozniesli po świecie jej p r z y j a c i e l e (!) dość powiedzieć, że przybywający tutaj Niemcy, a szczególniej Francuzi, dziwią się, że słyszą na publicznych miejscach język polski. Rzeczy takie znosić trzeba w milczeniu, gdyż wszelki protest, cień nawet opozycji poczytanoby za bunt. Jest to także jedna z ukartowanych i obmyślanych z góry szykan.

Faktem jest wszelako, że i sfery najwyższe nie wiedzą jak postępować. Raz bowiem rzucają wieści o łaskach przygotowujących się, to znowu postrach o zaostrzeniu przepisów wszelkich. Że zaś urąganie sprawia przyjemność wielu osobistościom rządowym, więc jak z jednego, tak z drugiego śmieją się tylko do woli.

Naczelnicy powiatów idąc za przykładem gubernatorów, znaleźli sobie nową zabawkę i zmieniają dowolnie nazwy ulic w miasteczkach, jak to począł najpierwszy gubernator piotrkowski. W miasteczkach więc, gdzie nie było tablic z napisami, poumieszczano je, oczywiście kosztem ludności. W ten sposób w powiatowem miasteczku Opocznie naraz wszystkie ulice dostały nazwy sybirskich okolic i miejscowości.

Sprawa wschodnia.

Anglja pośredniczy między Portą a Czarnogórą w tym duchu, by ks. Mikołaj zrzekł się żądania Niksiczu, a natomiast by Turcja odstąpiła Czarnogórze okręg Kuczi. Widocznie że Porta pragnie załatwić się z Czarnogorą, gdyż i w adresie parlamentu do sułtana sprawa ta traktowana jest bardzo oględnie. Odnośny bowiem ustęp adresu brzmi: „Parlament ma nadzieję, że rząd zawrze z Czarnogórą pokój na takich podstawach: które nie naruszą ani praw, ani godności ottomańskiego cesarstwa."

Według wiadomości z Dubrownika z dnia 8. bm. ks. Mikołaj dał swym delegowanym w Konstantynopolu polecenie, by jeszcze nie odjeżdżali i dalej prowadzili układy. Delegowani ci otrzymali nowe instrukcje, umożliwiające porozumienie się. Udzielając te instrukcje książę widocznie powolnym był naleganiom mocarstw pierwszorzędnych.

O losach, jakie spotkały protokół w Konstantynopolu, dziś nie ma bliższych szczegółów, wyjąwszy telegramu z Konstantynopola z dnia 8. bm., który donosi, że wszystkie tureckie i greckie dzienniki wzywają Portę, aby kategorycznie odrzuciła ten akt, ubliżający godności i niezależności państwa ottomańskiego. Ztąd położenie rządu staje się bardzo trudnem i zdaje się, że do tej pory nie powziął on jeszcze żadnej stanowczej decyzji w tej kwestji. Mniej więcej tak samo charakteryzuje sytuację z powodu podanej przez *Times* wiadomości, jakoby Turcja przystała na rozbrojenie i pokój jest zapewniony. O niczem podobnem — pisze *Observer*, nie wiedzą ani w poselstwie tureckiem, ani w ministerstwie spraw zagranicznych. Ostatnie wiadomości z Konstantynopola uprawniają tylko do nadziei, że „Porta nie będzie powiększać trudności przez uchylanie się od wzięcia pod rozwagę protokołu." Jak widzimy, jest to bardzo mało, prawie nic, z góry bowiem można być pewnym, że choćby Porta „wzięła pod rozwagę" protokół, to następnie przedłoży go do decyzji parlamentowi, którego zdanie w tej kwestji łatwo przewidzieć. Niedorzecznością ze strony rządu tureckiego byłoby zatem wynajdywanie trudności, które wypłyną na wierzch same i w swoim czasie.

W uwagach swoich nad protokołem *Journal de Déb.* ubolewa, że akt ten ani jednem słowem nie wspomina o rozbrojeniu Moskwy, i że jeżeli tak już się stało, to byłoby słusznem aby i o rozbrojeniu Turcji mowy nie było. Oświadczenie hr. Szuwałowa dziennik ten poczytuje za niewystarczające dla zniewolenia Porty do rozbrojenia i narażenia się tem na wszelkie niebezpieczeństwa. Nakoniec mówi, iż smutnem to jest objawem, iż protokół nie ma nawet tyle wpływu by skłonić Czarnogórę do zrzeczenia się pretensji do Niksiczu. Zresztą od Moskwy zależy teraz uczynić protokół narzędziem pokoju lub wojny. Teraz Moskwa ma sposobność faktycznie przekonać Europę o swem umiarkowaniu i chęci utrzymania pokoju.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Jenerał Ignatiew w piątek powrócił do Petersburga i bezzwłocznie udał się do ks. Gorczakowa. W sobotę rano przyjmowany był przez cara, którego zawiadomił, iż w tymże dniu wieczorem protokół będzie podpisany. *Wiener Adpst.* donosząc o tem, dodaje, że podróż jenerała miała na celu bezpośrednie przeświadczenie się o usposobieniu gabinetów w Berlinie, Paryżu, Londynie i Wiedniu i że przyjścia do skutku podpisania protokołu jest dowodem, że usiłowania posła zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone. Mianowanie Layarda posłem angielskim w Konstantynopolu na miejscu sir hr. Elliota, dziennik ten poczytuje za koncesję Moskwie uczynioną (?).

W Petersburgu utrzymują, że car nie pojedzie w tym roku do kąpiel w Ems, ale że postanowienie to nie pozostaje bynajmniej w związku z obecnemi kwestjami politycznemi; chodzi tylko o zastosowanie się do rad lekarskich. Stan zdrowia cara, według tychże wiadomości, jest bardzo zadowalniający. (Dlaczegoż car stosuje się do rad lekarskich???). W Petersburskich sferach dworskich mówią, że car na czas trwania wojny uda się prawdopodobnie do Besarabii, ażeby być bliżej wypadków. Według zaś naszych wiarogodnych wiadomości, car przybędzie na dłuższy pobyt do Warszawy, ponieważ obawia się pozostawać w Petersburgu z powodu panującego tam wzburzenia umysłów. W ostatnich dniach zarządził car, by własny jego sztab i cały dwór wojskowy (maison militaire) uzbrojony został jak do wystąpienia na wojnę.

Moskiewski jeneralny admirał, w. k. Konstanty, wydał 4. bm. rozkaz uzbrojenia wszystkich okrętów na morzu Bałtyckiem.

Według urzędowych źródeł, ogólna suma bankructw, jakie miały miejsce w mieście Moskwie w roku zeszłym, wynosi 40 miljonów rubli (przeszło 60 miljonów złr.)

Turcja. W Serbji panuje wielkie oburzenie na rząd. Obawiają się wybuchu rozruchów. Wątpić można, by powzięte środki ostrożności zdołały odwrócić burzę. Usiłowania ministra finansów Jovanowicza zaciągnięcia pożyczki nie powiodły się.

Dziennik *Diritto* utrzymuje, że papież przywrócił katolikom wschodnim prawo wybierania patryarchów i biskupów, z zastrzeżeniem, że następnie wybrani zgłoszą się o kanoniczną instalację do Rzymu. Prawo to zniesione było bullą „Reservamus."

Niemcy. Według berlińskich korespondencyj urzędowych w całem „przesileniu kanclerskiem" tyle tylko jest pewnego, że ks. Bismark wyjeżdża na cztery tygodni do Warzinu. Oświadczenie dziennika *Post* zwróciło na siebie nie małą uwagę prasy. Mówi on: „Innem zupełnie byłoby położenie, gdyby książę albo miał przy swym boku pomocników, którzyby zupełnie, własnowolnie i skutecznie zgadzali się z jego zamiarami; lub też gdyby mogła utworzyć się taka większość w sejmie państwa, któraby bez wahania wspólnemi siłami popierając te zamiary, uwolniła od skrupułów kierowników odnośnych działów służbowych i nalegała na szybki ruch prac reformatorskich drogą, która przez kanclerza jest uznana za właściwą". Na to odpowiada z niedowierzaniem i przekąsem *Volkszeitung*: „Znaczy to właściwie po niemiecku: Zmiana ministrów w duchu reakcyjnym, z rozwiązaniem sejmu państwowego na dawnym planie, któreby doprowadziło do wytworzenia większości, popierającej kanclerza w jego krzyżowej wyprawie przeciw wszystkim zdobyczom nowszych czasów i przeprowadzaniu szczególnych swych ekonomicznych poglądów, które dotąd nie mogą liczyć na poparcie sejmu — oto są warunki, pod jakiemi kanclerz byłby skłonny do kierowania sprawami państwa".

W tej materji donoszą z Berlina: Wiadomość, że cesarz nie przyjął dymisji ks. Bismarka i że przyszło do układu w tym sensie, iż Bismark będzie uwolniony od ciężaru pracy w Prusach przez utworzenie posady jego następcy — ale otrzyma jeszcze rozleglejszą sferę działalności w państwie, jak również, że urlop jego będzie trwał tylko cztery miesiące — jest przedwczesną. W dobrze poinformowanych zwykle sferach nic o tem nie wiedzą. Utwierdza się tylko zdanie, że do stanowczego ustąpienia Bismarka nie przyjdzie. Kanclerz miał 8. bm. długą konferencję z Bülowem.

Włochy. Wyszła z druku „Zielona księga", zawierająca korespondencje o sprawie wschodniej od 17. lipca 1875 do 10. lutego 1877. Z sprawozdania Nigry o rozmowie z carem wynika, iż car oświadcza dotąd, że nie myśli o zaborze Indji ani o anneksjach nad Bosforem. Pragnie jedynie położyć koniec nieszczęśliwemu położeniu chrześcijan tureckich i zabezpieczyć im dobrodziejstwo dobrej administracji. Organizacja parlamentarnego systemu w całej Turcji jest zdaniem cara niemożliwa. Na uwagę Nigry, iż Włochy życzą sobie gwarancji dobrej administracji poza zbrojną interwencją, gdyż trudnem jest takową potem w oznaczonym czasie cofnąć, odpowiedział car: Jeżeli zmuszonym będę wkroczyć, to będę umiał i cofnąć się. Lecz gotów jest i inne gwarancje wziąć pod rozwagę, jeśli takowe konferencja wynajdzie, a on je jako skuteczne uzna.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 8. kwietnia. Odjazd hr. Andrassego do Terebes, który miał wczoraj nastąpić, został znowu odłożony na wyraźne, jak donosi *Budapester Corr.*, żądanie cesarza.

Jutro otwarcie sejmów w Tyrolu i Czechach. Nominacja marszałka w Tyrolu sprawia wiele trudów, i dotychczas nie została ogłoszoną.

W towarzystwie Szella, który tu bawi od kilku dni i z p. Depretisem konferuje, znajduje się czterech wyższych urzędników ministerjalnych z Pesztu. W sobotę przedyskutowano wspólnie z delegatami Nationalbanku statut oddziału hipotecznego. Różnica zachodzi głównie w kwestji forum sądowego dla ewentualnych procesów przeciwko dłużnikom na Węgrzech. Austrjacy chcą, aby forum to było w Wiedniu.

Dzisiaj rozesłano porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby poselskiej Rady państwa, które się odbędzie dnia 23. bm.

W Peszcie umarł hr. Emanuel Zichy, jeden z najznakomitszych patrjotów węgierskich, major honwedów z roku 1848 i członek Izby magnackiej.

Pod prezydencją kardynała Szwarcenberga odbyło się dziś w Pradze zgromadzenie ultramontanów, którzy chcą urządzać pielgrzymkę do Rzymu. Obecnych naliczono ledwo 300, największej księży, zakrystjanów i kilku z arystokracji.

Kronika.

Lwów d. 10. kwietnia.

Odroczenie terminu. W ogłoszeniu konkursu na rysunek medalu dla krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej z dnia 7. marca rb. l. 383 ustanowił komitet wystawy jako termin do nadesłania prac konkursowych dzień 10. kwietnia rb. Termin ten odracza się niniejszem do 20. kwietnia rb. z nadmienieniem, że reszta warunków konkursu nie ulega zmianie. Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej. Lwów d. 9. kwietnia. Dyrektor: *Bolesław Augustynowicz.* Za sekretarza: *J. Greliński.*

Szkoła gospodarstwa lasowego otrzymała ładny zbiorek wyrobów przemysłowych z drzewa, kory, łyka i t. p. w darze od akademji leśnej w Mariabrunn — przeniesionej zeszłego roku do Wiednia — za staraniem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jednego z twórców tej szkoły, nietylko wzorowej ale i wielką przyszłość rokującej. Przekonaliśmy się o tem ze sprawozdań tegorocznego kongresu leśników w Wiedniu, na którym trzech z naszej szkoły wysłanych stypendystów, dziekan dr. Eksner publicznie pochwalił, zwracając uwagę ogółu na ich szczególną pracę i pilność.

Ogród miejski wydzierżawił p. Schlosser utrzymujący kawiarnię teatralną. Nowy dzierżawca postanowił nie szczędzić kosztów, aby ogród zrobić jak najprzyjemniejszym dla publiczności. W tym celu będzie wzniesiona w ogrodzeniu duża weranda, która gości będzie chroniła od deszczu i spieki.

„Kronika codzienna," pismo polityczne, wydawane we Lwowie przez p. Liberata Zajączkewskiego, przestało wychodzić z dniem dzisiejszym.

Konfiskata. Dzisiejszy numer *Gazety Narodowej* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

P. Wilhelm Leopolski, zaszczytnie znany artysta, urządza we Lwowie wystawę swoich własnych obrazów. O ile nam wiadomo, p. Leopolski wymalował drugi raz *Acerna*, ale tym razem kompozycja pierwotna uległa pewnym modyfikacjom i obraz jest całkiem wykończony. Pierwszy *Acern*, będący dziś własnością prywatną był skończony tylko w dwóch trzecich częściach.

Mieszkańcy ulicy Cmentarnej przy placu św. Jura, są od 1. kwietnia literalnie odcięci od miasta. Mianowicie dla kobiet i dzieci, nie ma możności wydobycia się na inną ulicę, nie brnąc po kolana w błocie. Żaden fiakier nie pojedzie na ulicę Cmentarną bez podwojenia mu taksy. Trudno pojąć, że jeżeli świetny magistrat buduje drogi z takim nakładem jak np. na nowo projektowanej ulicy z Grodeckiego na Janowskie, gdzie jeszcze żaden dom nie stoi, dla ulicy Cmentarnej nie ma nawet kilka dziesiąt fur gruzu, który wysypany, mógłby ułatwić przeprawę dla dzieci chodzących do szkoły — i kobietom ułatwił przedostanie do miasta.

(b) **Interpelacja.** Przy sposobności, że się obecnie rozstrzyga konkurs dramatyczny w Poznaniu, zapytujemy dyrekcję teatru naszego, respective komitet konkursowy, co się dzieje z konkursem lwowskim? Fundusz prawie dostateczny już się znajduje, należałoby wziąć się już raz przecie do dzieła, lub przynajmniej dać znać publiczności, dla czego się tę ważną sprawę odwleka. Spodziewamy się, że na odpowiedź długo czekać nie będziemy.

Przyjaciołom oświaty ludu zalecamy gorąco rozpowszechnianie czasopisma popularnego, wychodzącego w Krakowie pod tyt. *Włościanin* dwa razy co miesiąc na przemian z *Zagrodą*. Prenumerata roczna obu pism razem kosztuje zł. 4·60.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 10. b. m „Ferréol," dramat w 4 aktach W. Sardou.

(b) Wczorajszy benefis p. S. Zamojskiego nie wypadł zbyt świetnie pod względem materjalnym. Publiczności było nie tak wiele, jakby się tego po sympatji, jaką benefisant się cieszy, spodziewać należało. Powodem niewielkiego współudziału publiczności była z jednej strony piękna pogoda, nęcąca na przechadzkę, z drugi zaś wybór sztuki. „Przed ślubem" jest bezsprzecznie jedną z najlepszych naszych komedyj, za często jednak dotychczas była graną. Nie trzeba zapominać, że Lwów to nie Warszawa, arcydzieło nawet nie zdoła u nas kilkanaście razy w ciągu kilku miesięcy zapełnić teatru. O przedstawieniu samem nie mamy nic do zanotowania. Rozumie się samo przez się, że benefisant zbierał huczne oklaski. Zdaje się jednak, że wolałby widzieć teatr przepełniony, niż słyszeć choćby najhuczniejsze aplauzy.

Stan powietrza. Dnia 10. kwietnia + 12° R. Prześliczna pogoda trwa ciągle.

Doniesienia policyjne. W nocy z 8. na 9. b. m. o godzinie 1ej wszedł do szynkowni pod l. 32 przy ulicy Źródlanej Michał Blijarski, czeladnik szewski, zamieszkały w tym samym domu. Znajdywał się tamże Jędrzej Szumański, czeladnik murarski, w towarzystwie kilku innych, a mając złość do Blijarskiego wszczął z nim kłótnię a następnie bójkę, przyczem ranił nożem Blijarskiego w lewą klatkę piersiową i nogę tak niebezpiecznie, iż musiano go oddać do głównego szpitalu. Szumański pobił równocześnie pięściami w głowę Juljana Pawełkiewicza, czeladnika ciesielskiego i zbiegł, lecz został zaraz 9. b. m. wyśledzony i uwięziony. — Zdziczała świnia narobiła niemałego popłochu d. 9. bm. uganiając ulicą Teatyńską i rzucając się na ludzi skaleczyła też posterunkowego żołnierza policyjnego Hilbricha, chcącego ją przytrzymać. Gruchnęła bowiem wieść, że zwierzę się wściekło. Ludzie uciekali przed nią i chronili się po domach, aż ją wreszcie wpędzono na jedno podwórze i spętano. — Wolfowi Probstein, kelnerowi w szynku p. l. 18 przy ulicy Sobieskiego, skradziono dnia 9. b. m. woreczek skórzany z kwotą 12 złr. 40 ct. w zdawkowej srebrnej i miedzianej monecie. — Jakubowi Schames, kupcowi p. l. 4 przy ulicy Ruskiej, skradziono godło wartości 4 złr. — Wilhelm Dąbrowicz z Tarnopola, liczący lat 16, terminator, podjął w urzędzie pocztowym kwotę 6 złr. z polecenia swego majstra p. Jana Robińskiego, sprzeniewierzył takową i zbiegł pozostawiwszy swą książeczkę służbową. — Odstawiono do głównego szpitalu Feliksa Godzana, czeladnika piekarskiego, którego inny czeladnik Jan Matzner d. 9. b. m. w szynku p. l. 12 przy ulicy Żółkiewskiej laską po głowie uderzył i znacznie skaleczył.

Chaim Spindler także Tarnopoler zwany, wyrobnik pobił dnia 9. bm. w bożnicy pod l. 70 3/4 wyrobnika Abrahama Birnbauma tak znacznie, iż musiano tegoż oddać do szpitalu głównego. Spindlera uwięziono.

Przyaresztowano 9. b. m. Józefa Tymoczko za ciężkie cielesne uszkodzenie parobka Bazylego Harmatys, na którego rzucił szklankę i uderzył w głowę, z powodu iż Harmatys stanął w obronie rodziców opryszka, których tenże także pobił.

Tarnów 9. kwietnia. Ubiegłej środy odbyła nowa rada naszego miasta swoje pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Krzaczkowskiego, którego p. starosta Szczepański zgromadzonej radzie przedstawił. W krótkiej przemowie oświadczył on zgromadzonym 12tu radnym, iż żywi tę niepłonną nadzieję, że wybrani popierać będą dążenia nowego naczelnika w zarządzie sprawami miasta a zarazem przyrzekł, przez cały czas tego prowizorjum osobiście zastępować kemisarza rządowego. P. Krzaczkowski w swem przemówieniu powtórzył w krótkości wypowiedziane przez p. starostę zapatrywania i rozpoczął sesję od tego, że polecił sekretarzowi posiedzenia odczytać reskrypt namiestnictwa, na podstawie którego dawniejsza rada i były burmistrz od zarządu miastem zostali usunięci. Akt ten zawiera cały szereg nadużyć, nieporządków i wadliwości w dotychczasowej gospodarce miejskiej, jakie komisja szkontrująca wykryła. Potem przystąpiono do wyboru wiceburmistrza czyli zastępcy komisarza rządowego sprawującego u nas obecnie urząd burmistrza, na którą to posadę na przedstawienie p. Krzaczkowskiego jednogłośnie p. dra Wojciecha Grabczyńskiego wybrano. Następnie wybrano jeszcze do zwierzchności pp. Edwarda Artzta, dra. Piotra Forysta, Aleksandra Goldmana, zaś do sekcji finansowej pp. ks. kan. Martusiewicza, Wilhelma Müldnera, Franciszka Leszczyńskiego i dra. Zygmunta Schützera. Chciano dzielić tę szczupłą radę na liczne sekcje, ale większość oparła się stanowczo temu rozdrobnieniu szczupłych sił i tworzeniu sekcyj, twierdząc, że wszystkie te sprawy winna zastąpić zwierzchność, oprócz finansów, gdzie trzeba szczególniejszej opieki wobec długów, jakie gmina posiada. Oprócz tego załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych ze szczególniejszą precyzją i pospiechem.

Miasto przybrało powierzchowność weselszą, bo wywieziono kupy gnojów, które zazwyczaj rozjeżdżane bywały wozami, i z których chyba kawki i wrony nieco z miasta wynosiły. Zamieciono ulice, które latami nie widywały miotły.

Żałujemy tylko, że nowy nasz burmistrz zarządził to pierwsze posiedzenie przy zamkniętych drzwiach, bo z odczytanego reskryptu namiestnictwa moglibyśmy wam niejeden ciekawy szczegół dawnej gospodarki donieść, a tem samem udowodnić, że nie tak się rzeczy mają, jak je dr. Rutowski usiłuje przedstawić, i że suspensja jego tudzież rozwiązanie rady nastąpiło na propozycję Wydziału krajowego.

Wyżnica (na Bukowinie) 7. kwietnia. Dziś umarł tutaj Antoni K o v á t s, niegdyś żołnierz wojsk polskich. Z rodziny węgierskiej (jak to jego nazwisko wskazuje) pochodząc, urodził się w r. 1813 w Galicji i tamże do szkół uczęszczał; w r. 1831 służył w wojsku polskiem, poczem przeniósł się na Bukowinę i tu już cały swój żywot pracowity spędził, służąc najpierw długie lata w politycznej administracji, z której w r. 1855 wystąpił rezygnując z otrzymanej nominacji na naczelnika powiatowego, następnie zajmował się gospodarstwem wiejskiem. Zachowując statecznie tradycjonalną sympatję dla narodu węgierskiego, był on zawsze i przedewszystkiem z całej duszy patrjotą polskim, a przytem sprzyjał niezmiernie narodowości rumuńskiej i w zawodzie parlamentarnym gorliwie krajowej autonomji Bukowiny bronił. Za nastaniem bowiem rządów parlamentarnych w Austrji od roku 1861 Antoni Kovats jako poseł gmin wiejskich okręgu stanowieckiego zasiadał przez 10 lat w sejmie bukowińskim, w Radzie państwa i w delegacjach państwowych. Gdy w r. 1871 po upadku Hohenwartha przeprowadzono nowe wybory do sejmu bukowińskiego, Antoni Kovats znów z okręgu stanowieckiego posłując, był jednym z 11tu stronnictwa narodowego, którzy znany protest przeciw nielegalności sejmu nowowybranego założywszy z tegoż sejmu wystąpili. Od tego czasu usunął się Antoni Kovats z zawodu parlamentarnego, nie przestając jednak do ostatka zajmować się żywo sprawami publicznemi, popierał czynem i słowem każdą nadarzającą się sprawę pożytku powszechnego. Był to człowiek prawy, zdolny, wykształcony, niezmordowanie pracowity, obdarzony umysłem bystrym i rzutkim, przytem praktyczny i niemal do zbytku uczynny, zwłaszcza dla włościan, których był prawdziwym bezinteresownym opiekunem, i których zaufanie całkowite potrafił sobie zjednać, czego dowód najpewniejszy ten, iż od gmin wiejskich okręgu wyborczego stanowieckiego czterykroć raz po razu zyskiwał mandat poselski na sejm krajowy. Cześć jego zacnej pamięci!

Wrocław 6 kwietnia. W N. 78 *Dzien. Pol.* z dnia 6. bm. pod rubryką „Ziemie Polskie", gdzie jest mowa o obostrzeniu cenzury moskiewskiej względem pism polskich, znajduje się ustęp następujący: „nie wolno nawet pisać polskie stowarzyszenie, cenzura każe pisać słowiańskie, zamiast polskie, jak to widzimy ze sprawozdania *Wieku* o stowarzyszeniach polskiej młodzieży w Wrocławiu." Nazwa „słowiańskie" nie w skutek wymagań cenzury moskiewskiej została towarzystwu akademickiemu w Wrocławiu nadaną, gdyż ma ją rzeczone towarzystwo od założenia swego, tj. od r. 1836. Chociaż od wielu lat do tego towarzystwa sami Polacy należą, nazwa „Literacko-słowiańskiego" dla uszanowania pamięci założyciela prof. Purkinjego dotąd zmienioną nie została. Z wysokim szacunkiem *W. Likowski* kand. med.

Wiedeń 9 kwietnia. (K r o n i k a w i e d e ń s k a.) Czytamy w dziennikach, że w stolicy rakuzkiej wielka część drzew okryła się już liściem. W święta było tam tak zimno i nieprzyjemnie, jak i we Lwowie.

Obok pochwał dla uczoności i skromności cesarza brazylijskiego, któremi przepełnione były pisma wiedeńskie, czytamy tam teraz po jego odjeździe, ostrą przymówkę z powodu, iż wbrew zwyczajowi innych monarchów, nie dał nic „dla ubogich."

Dnia 3. bm. otwarto uroczyście gmach akademji sztuk pięknych, wybudowany według planu architekty Hansena. Jedno z pisemek humorystycznych powiada, że ta świątynia sztuki podobną jest z daleka do kolosalnej, elegancko ornamentowanej — pluwaczki. Stoi ona przy zabudowanym niedawno dopiero i niebrukowanym jeszcze placu Szyllera.

U miłośników teatru robi furorę goszczący w Wiedniu tragik włoski Salvini. *Sonn.- u. Feiertags-Courier* wzdycha, dla czego Salvini nie jest Niemcem, zaangażowanym w „Burgu."

W Peszcie występować będzie w pierwszej połowie maja p. Paulina Lucca, a po niej p. Blanca Donadio, znana publiczności lwowskiej śpiewaczka, której karjera zarysowuje się coraz świetniej.

Paryż 6. kwietnia. (D r o b i a z g i p a r y s k i e) Dnia 7. b. m. rano odbył się pogrzeb hrabiny Delfiny Potockiej. Za trumną postępowali hrabia Komar, brat zmarłej, i hr. de Ludre, de Choiseul-Praslin i de Mauny, mąż jednej z jej siostrzenic. Zauważano obecność ks. Wł. Czartoryskiego, hrabiów Ksawerego i Aleksandra Branickiego, księżnej de Beauvau, siostry zmarłej, Rotszyldowską familję reprezentowało trzech członków, kościół obity czarno ozdobiony był herbami familji Potockich i Komarów. Podczas ceremonji odegrano na organach marsz pogrzebowy Chopina, którego jak wiadomo zmarła była przyjaciółką i uczennicą. Trumnę złożono tymczasowo w prowizoryjnej krypcie w kościele św. Augustyna, niedługo zaś przeniosą ją na polski cmentarzyk de Montmorency. Słynny bankier Lagrand Dumonceau, który zniszczył tyle fortun belgijskiej szlachty i duchownych, który swego czasu rozrzucał miljonami, żyje obecnie w Ameryce w takiej nędzy, że często jest zmuszony rękę wyciągnąć. Dwaj jego synowie, których zostawił we Francji, w nielepszem znajdują się położeniu i żyją tylko z łaski duchowieństwa.

(b) **W Kielcach** rozpoczęto już roboty około stałego teatru. Będzie to szósty stały teatr w Polsce. Stałe teatry istnieją obecnie: w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i Lublinie.

P. Władysław Mierzwiński śpiewa obecnie w Marsylli. Korespondent *Figara* tak się o nim wyraża: „Ulubieńcami publiczności tutejszej, są dwaj śpiewacy: Dumestre i p. Władysław Mierzwiński, obaj z Paryża; znacie dobrze polskiego tenora; mogę wam zapewnić, że od czasu jakeście go widzieli, postąpił znacznie."

(b) **Curiosum.** W urzędowym dzienniku *Gratzer Ztg* umieszczono następujące zawiadomienie: Ck. sąd powiatowy w Cilli zawiadamia Marję Kaltenegger w Thalgraben, że Alojzy Frohm, handlarz w Marburgu, wniósł przeciw niej sub praes. 2. grudnia 1876 skargę wekslową pto 164 gld. 95 ct. w skutek czego 3 grudnia tr. wydano nakaz płatniczy. — Ponieważ oskarżona umarła, ustanowiono dla niej, respective jej spadkobierców, kuratorem ad actum dr. Józefa Sernetza i wręczono mu nakaz płatniczy: „Zawiadamia się oskarżoną w końcu z tem, ażeby sobie albo innego rzecznika obrała, lub też mianowanemu przez sąd kuratorowi dostarczyła środków obrony, w przeciwnym bowiem razie, skutki wypływające z nieuczynienia tego sama sobie będzie musiała przypisać.“

(b) **Życiorys zbrodniarza** *Lincoln Gazette* ogłasza spis zbrodni i przekroczeń, których się w ciągu życia dopuścił niejaki Wiljam, Clark alias „Slenderman“, niedawno temu na śmierć skazany i stracony za morderstwo pewnego osadnika. Dłużej niż przez ćwierć wieku prowadził Clark nieustanną walkę z ustawami.

Po śmierci rodziców swoich udał się do krewnych i został przez nich z niezwykłą dobrocią przyjętym. Licząc lat 16 wstąpił w służbę do pewnego fermera i od tego czasu zaczął się pozbywać moralnych pojęć wszczepianych weń starannie przez opiekunów. W 17 roku życia udał się do Sheffield i przystał do bandy złodziejów kieszonkowych; odtąd popełniał jedną zbrodnię po drugiej. Zmieniał często widownię swych karygodnych czynności, jako też nazwisko, mimo to często wpadał w ręce sprawiedliwości, jak tego registratury dowodzą. Dnia 19 września 1853 skazany został na 6miesięczne więzienie za kradzież; w rok potem za kradzież zwierzyny na 2 miesiące, 29. lipca 1857 na 21 dni, 28. grudnia tr. na 3 lata robót przymusowych, w r. 1861 na 3 miesiące więzienia za współudział w rabunku, 16. czerwca 1864 za kradzież na miesiąc, w 3 dni po wypuszczeniu z więzienia za tę samą zbrodnię na 3 miesiące ciężkiego więzienia, 17. sierpnia 1868 za kradzież na 3 miesiące robót publicznych, w r. 1871 za wagabundowanie znów na 3 miesiące, w r. 1873 za czynną zniewagę strażnika policyjnego na 2 miesiące, w tymże roku zamordował jakiegoś człowieka ale umknął. Również nie można go było schwytać po kradzieży popełnionej w r. 1876, dopiero po powtórnem morderstwie zdołano usunąć ze społeczeństwa zatwardziałego zbrodniarza.

(b) **Minister japoński** w Berlinie Jushii Suico-Aalhi zaręczył się z Niemką, panną Rhade.

Sadyk pasza. W pewnym salonie paryskim mówiono o „gwarancji.“ Sadyk pasza, ambasador turecki, odezwał się wtedy do jednej z miejscowych potęg finansowych: gdy słyszę o „gwarancji,“ przypomina mi się zawsze fakt pewien, którego byłem świadkiem w Ruszczuku. Chłop przyniósł dwoje kurcząt na targ; pyta żyd: ile kosztują? — Tyle a tyle, odpowiada wieśniak. — To za drogo. — Nie mogę taniej, odpowiada wieśniak. — No, niech i tak będzie żyd mówi zabierając kurczęta. — A pieniądze? — Jakie pieniądze? Zwracam jedno kurczę. [illegible]

(b) **Polityka a sława.** [illegible] *Pall-Mall-Gazette* [illegible]

[illegible] z. m. rozpoczął 80 rok życia [illegible] prezbyter Filip de Anmaja, a pierwszy kardynał 85 rok życia; biskup Dupangelis 16. kwietnia 85 rok życia; arcybiskup Foitlonp liczy 75, a prymas Anglji, arcybiskup Canterbury 66 lat. Lord John Russel jest w tym samym wieku, co papież, a lord Stratford de Redcliffe, długoletni „Lord starszy komisarz“ t. j. poseł w Konstantynopolu, ma jeszcze 4 lata więcej, urodził się on r. 1788, w r. 1809 był już sekretarzem poselstwa, a przed 50 laty od 1826 do 1828 po raz pierwszy posłem w Konstantynopolu; był także obecnym na kongresie Wiedeńskim. Wiktor Hugo liczy obecnie lat 75, Carlyle 81, Tennyson 67, Longfellow 71, Emerson 75. Dwunastu angielskich ministrów liczy razem lat 660, najmłodszym z nich jest M. Hicks Beach, sekretarz stanu dla Irlandji (lat 39). Z początku naszego stulecia było zupełnie inaczej; wtenczas gdy we Francji trzydziestoletni pierwszy konsul, którego sława cały świat napełniała, dzierżył najwyższą władzę, William Pitt miał lat 70 i już od lat 16 był pierwszym ministrem w Anglji. Przeciwnik jego Fox w 33 roku życia był już także pierwszym ministrem. Lord Palmerston w 1809 licząc dopiero lat 35 był już sekretarzem wojennym. Pytanie: czy lepiej było gdy rządzili młodzi, czy teraz, gdy starzy dzierżą władzę?

Korespondencja Redakcji. Szan. panów, którzy nam przysłali odpowiedź na wywody eksburmistrza tarnowskiego, przepraszamy. Prowokacje tego rodzaju zbywa się milczeniem.

Ogłoszenia urzędowe (Gaz. Lwow. z 7. bm. Licytacje. Realność pod l. 164, we Lwowie. Cena wywołania 2000 zł. — Realność pod l. 24 w Zagórzu (powiat Przemyśl). Cena wywołania 375 zł. — Realność pod l. 74/75 w Gnojnickiej Woli (powiat Krakowiec). Cena wywołania 400 zł. Licytant bank włościański. — Realność pod l. 15 w Kamionce Strumiłowej. Cena wywołania 870 zł. — Edykta. C. k. sąd obwodowy w Tarnopolu ustanowił dla spadkobierców śp. Tomasza Kłojowy [illegible] — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia spadkobierców śp. Wincentego Hizden [illegible] kuratora adw. dr. Schmidta. — Sąd krajowy [illegible] Wilkoszewskiego ustanowił kuratora adw. dr. Styczeń. Sąd krajowy w Krakowie uznał Jędrzeja Kaletę, włościanina w Bilczycach, marnotrawcą. Kurator Jędrzej Seibra. Konkursa. Hurtownia sprzedaż tytoniu, znaczków stemplowych itd. w Krakowie. Wadjum 800 złr. — Posada nauczyciela starszego w Sanoku. — Kolektura loteryjna we Lwowie nr. 1. Dochód roczny 1137 złr. Kaucja 1600 złr.

Dział literacko-artystyczny.

Lombard Street, czyli charakterystyka rynku pieniężnego przez Waltera Bagehot, przełożył Michał Szymanowski. Warszawa 1876.

(Dokończenie.)

Przechodząc do treści innych rozdziałów muszę zauważyć, że zestawienie materyj należących do jednej kategorji, jest z pewną trudnością połączone, ponieważ dzieło pisane pod różnemi wrażeniami i autor w wielu miejscach przytacza długie ustępy z redagowanego przez się redagowanego „The economist“, na czem naturalnie jednolitość dzieła wiele traci. Bagehot mianuje Anglję „najpieniężniejszym w świecie krajem, który na każde zawołanie ma nierównie więcej gotowych i rozporządzalnych środków pieniężnych, niż każde inne państwo.“ Na poparcie tego twierdzenia porównuje on depozyta umieszczone w bankach czterech stolic z końcem 1872 i na początku 1873 roku. Otóż w tym czasie było w Londynie deponowanych 120 miljonów liv., w Nowym Yorku 40 mil., w Paryżu 13 mil., w cesarstwie niemieckiem 8 mil. Pochodzi to ztąd, iż w Anglji i Szkocji bankierstwo stoi na daleko wyższym szczycie rozwoju niż w innych krajach. Miljon w ręku bankiera wielką jest potęgą, może go wypożyczyć komu tylko zechce; potrzebujący pożyczki zgłaszają się do niego, wiedzą bowiem, że znajdą u niego pieniądze. Lecz ten sam miljon, rozprószony w dziesiątkach lub setkach rąk, nie stanowi żadnej potęgi, bo nikt nie wie gdzie go szukać. Otóż ześrodkowanie pieniędzy w rękach bankierów i banków, stanowi potęgę Anglji, a że takiego ześrodkowania nie praktykują inne państwa, przeto rynek pieniężny angielski góruje nad rynkami wszelkich innych państw. By zostać doskonałym bankierem, potrzeba rozwagi, zimnej krwi, dużo zdrowego rozsądku i biegłości rachunku. Bankierstwo wymaga wiele starań, ale mało pracy. Pomiędzy bankierstwem a wszystkiemi innemi gałęźmi handlowości, radykalna istnieje różnica; bankierstwo na mniejsze narażone niebezpieczeństwa, nierównie większej wymaga przezorności. W zwykłych zajęciach kupieckich, kupiec może z łatwością podnieść cenę nabywczą sprzedawanych towarów o 10 i 15 procent, zapewniając sobie tym sposobem znakomite stosunkowo zyski; bankier musi się zadowalać procentem przeciętnym od pieniędzy, który wynosi w Anglji około 5%. Dla tego też bankier nie może się narażać na taką jak kupiec zbiorową ilość wątpliwych długów; musi więc być daleko ogledniejszym przy udzielaniu kredytu. Pieniądz sam przez się daleko pożądanszym jest towarem niż każdy inny przedmiot; na jeden podstęp wymierzony ku wyłudzeniu towaru od kupca, zdarzy się dwadzieścia podstępów wymierzonych przeciw bankierowi. Oprócz tego, bankier operujący cudzemi pieniędzmi, wymagalnemi na każde żądanie, powinien ciągle baczyć na to, by posiadał odpowiedni zasób rozporządzalny, dla uczynienia zadość niespodziewanym a ciągle przytrafiającym się żądaniom zwrotu. Tego rodzaju troski obce są kupcowi, operującemu przeważnie swoim własnym kapitałem. Śmiałość, ryzykowność jest hasłem kupiectwa; oględność, powiem nawet obawa, powinna być hasłem bankierstwa. Bankierstwo depozytowe dla tego jest tak korzystne, że bankierów mało a wkładkodawców moc wielka. Co do kupiectwa ważną różnicę podaje autor między nowożytnemi a dawnemi firmami, a nam się widzi, że ta różnica da się także do naszego zastosować kramarstwa. Różnica w tem polega, że dawne firmy handlują przeważnie swemi własnemi kapitałami, nowe zaś firmy używają kredytu czyli wypożyczonych pieniędzy i przez to mogą towary o wiele taniej sprzedawać, a to w ten sposób: Jeżeli kupiec posiadający 50.000 liw. własnego kapitału, pragnie zarobić 10% czyli 5000 liw. rocznie, musi na swe towary odpowiednie nakładać ceny; lecz jeżeli ktoś posiadający tylko 10.000 liw. a zapożyczający z pomocą eskonty 40.000 liw., co w dzisiejszych czasach jest rzeczą bardzo zwykłą, stworzy sobie taki sam kapitał 50.000 liw., ten może sprzedawać daleko taniej. Gdy bowiem pożycza na 5%, płaci swym wierzycielom 2000 l. rocznie; jeżeli więc zarabia tak jak tamten 5000 l., to po zapłaceniu procentu pozostaje mu w zysku 3000 l., co stanowi 30% od owych 10.000 l. własnego kapitału. Ponieważ zaś większość handlujących zadowala się mniejszym niż 30 procentem, dla zjednania więc sobie klienteli, obniża cenę towaru i tym sposobem ruguje z rynku dawnego kupca, operującego własnemi chociaż znacznemi środkami.

Handlowość, według zdania Bagehota, jest to zawód wymagający w swoim rodzaju nie mniej ważnych jak prawo lub medycyna wiadomości, a nadto odpowiedniego kapitału pieniężnego. Biegły i wytrawny kupiec, posiadający w interesie rozsądnie prowadzonym przyzwoity kapitał, osiąga dwojakie zyski, raz jako procent od kapitału, powtóre jako wynagrodzenie za swe uzdolnienie zawodowe.

Banki akcyjne niesłychane mają powodzenie w Anglji, ale jedynie takie, które od lat dwudziestu lub dłużej istnieją. Żaden nowo powstały nie zbiera podobnych zysków. Niech się tylko pokusi o coś podobnego, przedewszystkiem sam runie. Nie posiadając ustalonego kredytu, narosłego biegiem czasu, lub zaufania, nim zyska jedno i drugie, musi się likwidować. Niegdyś była tylko jedna instytucja oparta na systemie stowarzyszenia, uprzywilejowany bank angielski, obecnie zaś ulica Lombardowa przepełniona jest bankami akcyjnemi pierwszorzędnej doniosłości i znaczenia, a wszystkie przyjmują wkłady. Jako sprawozdawca robię uwagę, że to samo widzimy w Wiedniu, gdzie kilka nowo powstałych banków walczą z wielkiemi przeciwnościami np. Unionbank, bank francusko-austrjacki, a niektóre już są zlikwidowane, jak austro-egipski bank. Toż Lwów zrobił doświadczenie, że nowe banki nie prosperują, bank narodowy (ks. Ponińskiego) został zwinięty, towarzystwo kredytowe miejskie walczy z wielkiemi trudnościami. Najgłówniejszą przyczynę zyskowności ustalonych banków widzi autor w stosunkowej ograniczoności potrzeby własnych kapitałów. Sto dziesięć banków akcyjnych z kapitałem 40,881.535 liw. dało następne dywidendy: piętnaście banków dało nad 20%, dwadzieścia banków między 15 a 20 pr., 36 banków między 10 a 15 pr., drugie trzydzieści sześć między 5 a 10 pr., trzy banki dały dywidendy niżej 5 pr. Czyli 25 pr. ogólnego kapitału zakładowego przyniosło przeszło 15 pr., zaś 62½ pr. kapitału zakładowego procentuje w stosunku wyższym nad 10 pr. Żadne stowarzyszenie akcyjne sumiennie i prawidłowo prowadzone nie daje tak uderzających rezultatów. Z dziesięciu banków szkockich operujących kapitałem 9,675.000 l. dało dwa banki dywidendy 13 pr., dwa po 12 pr., 4 po 10 pr., 2 po 8 pr. Bank angielski przynosi mniej niżeli inne banki W. Brytanji; wprawdzie kolosalne zbiera zyski, ale też i kolosalnym obraca kapitałem.

Przechodzimy do banków prywatnych. W miarę jak banki akcyjne prosperują, banki prywatne upadają. W r. 1810 istniało w Londynie 40 banków prywatnych, obecnie jest ich zaledwie 13. Wzmagająca się z każdym dniem wziętość banków akcyjnych, przeszkadza powstawaniu banków prywatnych, a gdy banki drugorzędne są niemożliwe, więc prędzej czy później wszystkie interesa londyńskiego rynku pieniężnego podzielą się między banki akcyjne i parę pierwszorzędnych banków prywatnych, które będą miały do zwalczenia wiele trudności i przeszkód, aby się oprzeć naciskowi banków akcyjnych. We Lwowie i Krakowie patrzymy na to, jak jeden prywatny bankier za drugim znika: Hausner & Violand, Halberstam & Nierenstein, Helzel, Kirchmajer, a natomiast powstają banki akcyjne.

Prawo amerykańskie nakazuje każdemu bankowi przechowywanie w gotowiźnie pewnego funduszu rezerwowego, ustosunkowanego do bilansowych jego zobowiązań. Rządowi służy prawo kontroli i przekonania się w każdej chwili przez organ inspektorów państwowych, czy bank posiada w gotowiźnie wskazany prawem zasób metaliczny. Bagehot radzi, aby podobne prawo zaprowadzonem było w Anglji, reporteur dodaje, że Galicja także by go chętnie przyjęła. Co do cesarstwa niemieckiego, autor mniema, że żaden rząd nie posiadał tyle gotowizny jak teraźniejszy rząd niemiecki (str. 127), a z powodu załatwienia interesów pieniężnych między Francją a Niemcami, w skutek wojny przez bank angielski, twierdzi, że rząd niemiecki jest wybornym klientem (str. 267).

Oto treść dzieła angielskiego, które w każdym razie może być pożytecznym dla polskiej publiczności i godzi się podziękować redakcji *Gazety handlowej* wychodzącej w Warszawie za to, że go swoim nakładem dała wydrukować. Lecz musimy podnieść jedną ujemną stronę dzieła Bagehota. Autor nie zdaje się być dokładnie obznajomionym z instytucjami finansowemi nowożytnej Europy, skoro mniema, że instytucje do lokowania oszczędności, istnieją jak dawniej tylko w Anglji. Na str. 116 spotykamy ten ustęp: „W Azji, Afryce, Ameryce-Południowej, nawet w znacznej części Europy, bardzo wielu ludzi zbiera oszczędności, lecz myśl rozstania się z nagromadzonym zasobem pieniężnym przejmuje ich obawą. Anglik, a mianowicie Anglik nowożytny myśli przedewszystkiem o korzystnem umieszczeniu swego kapitału; lecz w innych krajach największa część ludzi oszczędzających nigdzie nie chce umieszczać swych pieniędzy i tracą procent od nich.“ A na str. 122: „W Anglji i tylko w Anglji nadmiar oszczędności składa się do banków, w Anglji i tylko w Anglji tym wkładom i oszczędnościom daje się przeważnie zastosowanie handlowe.“ Te dwa ustępy wystarczą dla okazania, że Bagehot lubo słynny angielski finansista i pisarz nie jest obeznany z nowym ustrojem Europy, i nie są mu wiadome owe tysiące kas oszczędności, owe tysiące towarzystw zaliczkowych i innych podobnych instytucyj, któremi Włochy, Niemcy, Austrja i Węgry są przepełnione, a które już nawet w Królestwie Polskiem i w Rossji mnożyć się zaczynają.

Antoni Sozański.

Tygodnia numer 31 zawiera: Obce wpływy; Szklanny człowiek, nowella J. Lama (c. d.); Kilka słów o malarstwie, odczyt Henryka Rodakowskiego (c. d.); Powstanie nad Bajkałem. Z pamiętników naocznego świadka Z. O. (c. d.); Przyczynek do życiorysu Pawła Piaseckiego, podał dr. Z. Celichowski (dok.); Gabryel Conroy, romans Bret-Harta (c. d.); Studja estetyczne, przez hr. W. Dzieduszyckiego (dok.); Gazelle, wiersz K. Brzozowskiego; Mania Curaciosa, obrazek z życia u wód, przez autora Kłopotów starego komendanta (c. d.); Tydzień lwowski IX.; Z dziedziny nauk przyrodniczych, przez dr. Z. Rościszewskiego; Tydzień warszawski II.; Mieszkańcy innych światów (c. d.); Teatr; Pogadanka, J. Lama; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Galic. akcyjny bank hipoteczny. Z końcem marca było w obiegu listów hipotecznych 22,618.800 zł., asygnacyj kasowych 2,186.500 złr.

Ogólne sprawozdanie kasowe stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksped jentów i poczteksped ytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. kwietnia 1877.

Winien: Udziały członków 11.312 złr. 49 ct., pożyczki na skrypta i weksle 6547 zł. 18 ct., procenta 763 zł. 52 ct.; fundusz rezerwowy 460 zł., koszta administracji 1187 zł. 37 ct. Razem 20.270 zł. 56 ct.

Ma: Udziały członków 949 zł. 50 ct., pożyczki na skrypta i weksle 18.456 zł. 54 ct., koszta administracji 784 zł. 51 ct., gotówka z końcem marca 80 zł. 1 ct. Razem 20.270 zł. 56 ct.

Ogólny przychód kasowy wynosi 20.270 złr. 56 ct, ogólny rozchód 20.269 zł. 56 ct., obrót 40.541 zł. 12 ct.

Rohatyn 7. kwietnia 1877.

Kowalewski, wice prezes stowarzyszenia. Chudzicki, rachmistrz stowarzyszenia.

Ostatnie wiadomości.

Ajenci dyplomatyczni Moskwy, Austrji i Francji występują przedewszystkiem za przyjęciem protokołu przez Turcję, i za wysłaniem osobnego posła do Petersburga, przedstawiając Porcie, iż wcale nie chodzi o to, aby Porta pierwej rozbroiła się, ale idzie o porozumienie się z Moskwą. Pomimo tego prawdopodobnem jest, iż Porta odmowną da odpowiedź.

W Bremie dnia 9. kwietnia Zgromadzenie giełdowe przyjęło rezolucję, w której żąda od parlamentu pełnego ufności i bezwzględnego popierania polityki bismarkowskiej, aby Bismarkowi ułatwić wytrwanie na posadzie.

Cesarz niemiecki przyjmował 9. bm. Bismarka. 12. kwietnia przybywa do Berlina Wielki książę Włodzimierz w przejeździe do Szwajcarji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. kwietnia. Potwierdza się, że Moskwa dała Turcji termin do dnia 13. bm. do kategorycznego oświadczenia się na warunki protokołu. Z każdą godziną znika nadzieja pokojowego załatwienia.

Stambuł 9. kwietnia. Rada ministrów nie uchwaliła jeszcze nic co do kwestji pokoju z Czarnogórą i misji do Petersburga. Nie zaniechano jednak jeszcze nadziei uniknięcia wojny.

Rzym 9. kwietnia. W niedzielę uwięziła policja w Pontemolle koło Rzymu 18 członków internacjonału, mających zamiar utworzyć bandę. W prowincji Benevento utworzyły się dwie bandy. Jedna z nich, złożona z 30 ludzi pod dowództwem niejakiego Cafiero, wtargnęła do miasteczka Letino koło Piedimonte, zajęła ratusz i spaliła archiwum. Według „Opinione“ bandę te zniszczono. Kilku z niej, a między nimi Cafiero aresztowani. Zabrano wiele broni.

Londyn 10. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył członek rządu Hardy, że wojskowy pełnomocnik Anglji w Berlinie podał się do dymisji. Rząd jeszcze nie postanowił mianować kogo innego na tę posadę.

Hartington zapowiedział, że we czwartek zażąda przedłożenia dalszej korespondencji w sprawie tureckiej.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 9. kwietnia Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt 9. kwietnia. Pszenica (75 kilogr.) 13·70 na wiosnę 00·00. Berlin 9. kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj 231·00. Żyto loco 164·—. okowita 52·21. Szczecin 9. kwietnia. Pszenica na kw.-maj 223·00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 291·00

Wiedeń d. 10 kwietnia, 10 godz. 46 min.

Akcje kredytowe	146·50	Akcje kolei Kar. L.	209·50
„ Anglo-Austr.	69·50	„ „ Połudn.	78·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·86

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 9. kwietnia, 2. godz. 15 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	131·—	Galic. Indemnizacja	81·80
„ Ang.-Austr. B.	7·—	1864 Losy	132·—
„ Unionsbank	48·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	209·50	Verkersbank	75·—
„ „ Północn.	181·—	Tureckie Losy	17·25
„ „ Połudn.	78·—	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alföldsk.	96·—	Staatsbahn	224·—
„ „ Elżbiety	130·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	114·—	Bankverein	56·—
„ „ Węg. F.	—·—	Węgierskie Losy	73·50
„ „ Rudolfa	107·—	Reichsmark	60·70
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·49

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, d. 9. kwietnia.

J. dług pań. w bank.	63·35	Londyn	128·45
„ „ „ srebr.	67·60	Srebro	107·70
Renta w złocie	76·55	20-frankówka	9·88
Losy pożycz. z r. 1860	110·25	Dukat ces. men.	5·78
Akcje banku narod.	810·—	100 Reichsmark	60·05
Akcje banku kredyt.	146·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	247·15	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244·—	Kolei Rumuńskiej	12·60
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	166·—
Galicyjskie	83·50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 71·85; Lombardy 171·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. kwietnia.

Hotel Zorza. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, H. hr. Wodzicki z Krakowa, B. Horodyski z Krogulca, A. Schmal z Krasnego.

Hotel Warszawski. W. Tyzenhauz z Krakowa, H. Pinkasfeld z Tarnowa, A. Kokurewicz z Markpola.

Hotel Krakowski. O. Ansion z Komarna, T. Ligęza z Gołąbkowic, W. Pietrzycki z Przemyśla, M. Wolski z Drohobycza, K. Suchodolski z Czernichowa, L. Pogórski z Krakowa, L. Sielecki z Tarnopola.

Hotel Europejski. J. br. Romaszkan ze Stanisławowa, B. Boniecki z Rawy, A. Jasiński z Bukowy, H. Truskolawski ze Streptowa, H. Wiśniowski z Dobrzan.

Hotel Kuhna. J. Pietruski ze Sambora, A. Polak z Brodów, L. Mrucskowski z Markowa.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2m. 50 po południu (p. wiecz.)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 32 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 48 po południu (p. mięszany).

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Nadesłane.

Widzę się niniejszem zniewolonym w imieniu tutejszych członków muzyki p. Wincentemu Muller w Schönbach nr. 306, około Eger w Czechach, za dobroć i akuratność w strojeniu przysłanych kilkanaście sztuk instrumentów blaszanych, drewnianych i strunowych, z najnowszej konstrukcji, publicznie podziękować i wszystkim miłośnikom muzyki, jako też zakładom muzycznym powyż wspomnioną firmę jak najsumienniej zarekomendować, zwłaszcza że co do dobroci i nadzwyczaj akuratnego wyrobu, ceny w porównaniu innych fabryk przystępniejsze. Mikuliczyn 20. marca 1877.

3822 1—3 Antoni Bauer, nauczyciel muzyki.

Lwów, z izby handlowej. Dnia 8. kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	221 —	219 —
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 5	114 50
Banku Hip. gal. a 500 zł.	219 —	21 —
„ kred. gal. a 200 zł.	216 —	213
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	94 40	93 6
„ „ 4 „	78 —	77 —
„ „ 4 „	84 40	83 60
Banku Hipot. galic. 5%	88 50	87 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	91 50	90 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% ico. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 7	84 70
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92 —	90
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	32 —	30 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 68
„ cesarski	5 84	5 72
20-frankówka	9 92	9 80
Pół imperjał rossyjski	10 25	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 76	1 65
„ „ papierowy	1 5	1 49
100 marek niemieckich	61	60 —
Sześć na 100 złr.	109	107 —
Wiedeń, 6 kwietnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 10	63 90
„ „ srebr.	68 —	67 80
Renta w złocie za 100 pap.	78 25	78 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	—	102 —
„ „ czeskie	—	102 —
„ „ węgierskie	75 40	74 80
„ „ galicyjskie	85 30	84 80
„ „ bukowińsk.	82 75	83 25
„ „ siedmiogr.	72 3	71 8
[illegible]	100 25	99 7
Listy zastawne.		
[illegible]	97 —	96 80
[illegible]	—	94 75
[illegible]	—	—

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	90 60	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	—
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	238 25	237 —
„ „ 1854	105 —	104 50
„ „ 1860	110 75	110 50
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 30	133 —
„ prem. pożycz. węgier.	75 25	74 75
„ Comorente	23 —	21 50
„ Kredytowe	162 25	161 75
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palffy	29 25	28 75
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St. Genois	—	26 25
„ miasta Budy	31 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	25 25	24 75
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	—	—
„ tureckie 400 franków	18 5	18 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	819	817 —
Zakładu kredytowego	150 70	150 50
Żeglugi par. na Dunaju	360 —	358
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1816
„ rządowej fr. a.	224 50	224 —
„ zachod. c. Elżbiety	131 25	130 75
„ Południowej	80 —	79 75
„ Galicyjskiej	211 50	211 —
„ Czerniowieckiej	116 50	116 —
„ Albrechta	—	—
„ węg. północ.-wsch.	98 25	97 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 75	108 25
„ Alföld. Fiumańskiej	99 —	98 —
„ Koszycko-Bogumil.	87 50	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 —	81 25
„ Cieszyńskiej	8 50	112 50
[illegible]	—	—
[illegible]	8 75	8 25
[illegible]	21 —	120 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	73	71 75
Zakładu kredyt. węgier.	135 75	134 50
Banku franko-austrjac.	9 5	9 —
„ franko węgiersk.	—	—
„ galicyj. dla han. i prz. w Krakowie	—	—
Banku kred. gal.	—	—
„ galicyjsk. hipot. dla obrotu ogól.	76 75	76 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	—	—
„ Koszycko-Bogum.	67	66 50
„ państw. St. 500 fr.	—	158 75
„ Emisja z r. 1867	164 50	143 50
„ połudn. St. 500 fr.	116 25	115 75
„ Bony 1875-76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. w..	100 75	100 25
„ 100 zł. wa. w srb. 5%	88	87 —
„ połud. półn. 5% za 100 zł. w. a.	106 25	106 —
„ 5% w srebrze	86	85 50
„ g. K. L. 300 zł. w. w srb. 5%	92 2	91 75
„ Emisja II.	101 50	101 —
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%) za 100	98 50	98 —
„ Emisja z r. 1867	77 75	77 25
„ Siedm. 200 zł. w.	76 50	76 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100	81 20	80 80
Austr. Lloyd 100 zł. [illegible]	76 20	76 —
Tow. [illegible] żel. po 300 zł.	—	—
	88	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 74	5 74
20 frankówka	5 74	5 64
Suwereny angielskie	9 79	9 8
Imperjały rossyjskie	12 4	12 30
Srebro	—	—
Srebro kupony	107 60	107 40
[illegible]	60 2	60 10
[illegible]	49	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.